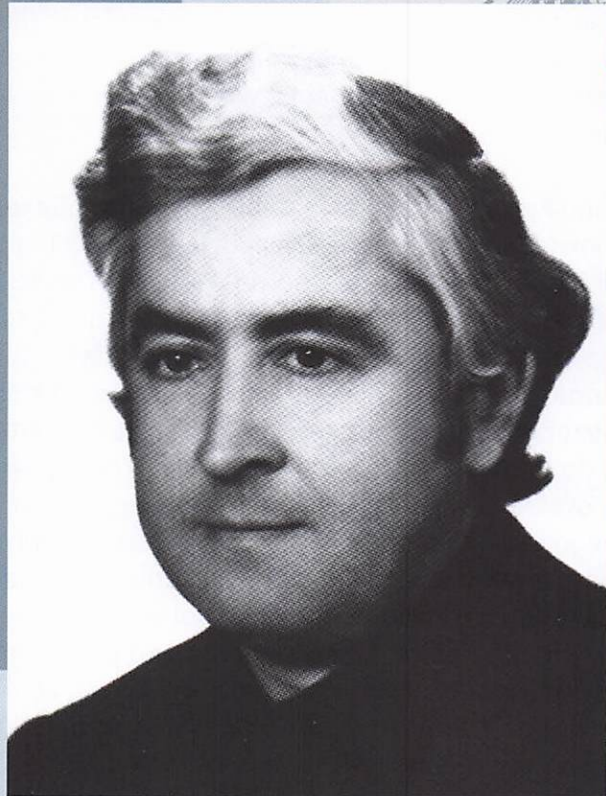


TOWARZYSTWO SALEZJAŃSKIE

Inspektorat Krakowska pw. św. Jacka

Dom Zakonny pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej
Maryi Panny w Krakowie



ks. Czesław Jabłecki SDB

Drodzy Współbracia!

Dnia 21 listopada 1992 roku po ciężkiej chorobie zasnął w Panu ks. Czesław Jabłecki, w 59 roku życia, 41 życia zakonnego i w 33 roku kapłaństwa. Nabożeństwo żałobne odprawione zostało w kaplicy NMP Wspomożenia Wiernych przy ul. Tynieckiej 39. Dnia następnego odprawiona została Msza św. pogrzebowa w kościele św. Stanisława Kostki na Dębnikach, po czym odprowadzono zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Chociaż od jego śmierci minęło już sporo lat, to jednak to wspomnienie ma przedłużyć pamięć o nim, ma być swoistym pośmiertnym wyrażeniem wdzięczności, zwłaszcza tych wszystkich, którzy go znali.

Droga życia ks. Czesława Jabłeckiego rozpoczęła się w Korzeńcu w powiecie przemyskim 17 października 1933 roku. Jego rodzicami byli Stanisław i Karolina z domu Wilgucka. Do pierwszej i drugiej klasy szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej miejscowości, a następnie kontynuował naukę w Birczy (klasy III i IV). Pod koniec listopada 1945 roku, ze względu na fakt, że ich zabudowania zostały zniszczone przez banderowców, rodzina była zmuszona przenieść się do Przemyśla. Tu młody Czesław ukończył szkołę powszechną im. św. Jana Kantego. Prawdopodobnie bliskość zakładu salezjańskiego i szkoły organistowskiej mogła mieć wpływ na, to że wybrał dalsze kształcenie w Małym Seminarium Salezjańskim w Marszałkach. Ukończył je w roku 1950, zdobywając tzw. małą maturę. Dalším krokiem było napisanie prośby o przyjęcie do nowicjatu. Po upływie rocznej próby nowicjackiej w Kopcu koło Częstochowy, został dopuszczony do złożenia pierwszej profesji zakonnej, którą złożył 5 sierpnia 1951 roku. W latach 1951-1953 ukończył w Krakowie kurs przygotowawczy do filozofii, uzupełniający materiał XI klasy, po czym odbył przepisana praktykę pedagogiczną, najpierw w Lubinie



(1953-1954), a następnie we Wrocławiu. Jego głównym obowiązkiem w tym czasie, jako uzdolnionemu muzycznie, było pełnienie funkcji organisty w parafii pw. św. Michała Archanioła (1954-1955). Teologię studiował w Krakowie i Oświęcimiu w latach 1955-1959. W tym czasie złożył w Oświęcimiu profesję wieczystą 22 czerwca 1957 roku, a w Krakowie przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w grudniu 1957 roku zdał egzamin maturalny jako ekstern.

Jego droga kapłańska rozpoczęła się 20 czerwca 1959 roku. W tym bowiem dniu w Oświęcimiu z rąk bpa Karola Wojtyły otrzymał święcenia kapłańskie. Tak spełniło się jego marzenie z młodości lat, aby być zawsze blisko ołtarza.

Prawie cały okres życia kapłańskiego ks. Jabłeckiego był związany z Krakowem, chociaż w pierwszym roku kapłaństwa został skierowany do Studentatu Filozoficznego w Oświęcimiu, gdzie był asystentem kleryków i nauczycielem śpiewu i muzyki. W roku następnym był już w Krakowie. Tu również był nauczycielem muzyki i śpiewu w salezjańskim Wyższym Seminarium Duchownym. W tym czasie, w latach 1960-1965 odbywał studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie na wydziale instrumentalnym w zakresie specjalizacji gry na organach. Zakończeniem był recital dyplomowy na organach, który miał miejsce 5 maja 1965 roku w auli tejże uczelni.

We wrześniu 1966 roku ksiądz inspektor Józef Król, odpowiadając pozytywnie na prośbę biskupa przemyskiego, posłał ks. Jabłeckiego do Przemyśla. Tam ks. Jabłecki objął kierownictwo Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Sakralnej oraz Kształcenia Organistów. W tym samym czasie ksiądz inspektor powołał w Inspektorii Komisję ds. Wychowania Muzycznego, mając nadzieję, że jej działanie pozwoli rozwiązać palące potrzeby wychowania estetycznego na polu śpiewu i muzyki. Jej sekretarzem mianował ks. Czesława Jabłeckiego. Kiedy okazało się, że i nasze seminarium w Krakowie ma potrze-



bę nauczyciela śpiewu, na początku września 1970 roku ks. Jabłecki został odwołany z Przemyśla, aby objąć wakujące miejsce na Łosiówce. Cztery lata później, kontynuując swoje obowiązki profesorskie w seminarium przy Tynieckiej został przeniesiony do parafii pw. św. Stanisława Kostki do pomocy w duszpasterstwie, ze szczególnym zwróceniem uwagi na duszpasterstwo akademickie (1974-1981) i duszpasterstwo młodzieży niedostosowanej w krakowskim Borku Fałęckim (1980-1981).

Z jego fachowej wiedzy korzystały również inne seminaria. Uczył muzyki i śpiewu u ojców paulinów na Skałce (1975-1979), u księży sercanów w Stadnikach (1977-1980), u ojców kapucynów (1980-1981) i u ojców franciszkanów od 1984 roku. Był też spowiednikiem w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie .

Od 1981 roku do końca swego życia był rektorem kościoła Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Krakowie na Łosiówce. Pozostawił po sobie trwałą pamiątkę, witraże w tymże kościele o tematyce salezjańskiej. Jakby tego było mało, od 2 stycznia 1982 roku podjął obowiązki kapelana w Państwowym Domu Rencistów przy ul. Praskiej, bo – jak zaznaczył w Umowie – „Ludziom chorym i starszym potrzebna jest stała opieka duszpasterska, także dla lepszego ich samopoczucia”.

Również władze Inspektorii korzystały z jego pomocy w zarządzie prowincją zakonną. We wrześniu 1970 roku ks. inspektor Augustyn Dziędziel mianował go członkiem Komisji ds. Studiów, a trzy lata później powierzył mu obowiązki inspektorialnego referenta ds. misji. Ta ostatnia funkcja została po roku zamieniona – inspektor zlecił mu odpowiedzialne zadanie troski o animację powołańców w Inspektorii.

Droga życia ks. Czesława Jabłeckiego dobiegła końca w Krakowie 21 listopada 1992 roku.



Ksiądz Ignacy Ryndzionek SDB wspomina zmarłego tak: „Ksiądz Czesław Jabłecki, mój kolega od małego seminarium w Marszałkach przez wyższe seminarium, a i potem w jednym domu w Krakowie. Był miły, spokojny i uczynny. Nauczyciele go lubili, bo był dobrym i zdolnym uczniem. U nas w klasie był prymusem. W małym seminarium w Marszałkach języka francuskiego uczyła nas pani Zofia Baranowska z Ostrzeszowa. Zwracaliśmy się do niej per „Mademoiselle”. Niemal na każdej lekcji – oprócz tego, że uczyła nas języka Moliere – kierowała parę słów do nas i o nas. A miała spore doświadczenie pedagogiczne. Mówiła: »Jasiu, ty nie będziesz księdzem (uczył się dobrze, ale w języku był nieopanowany), a ty Kaziu, jeżeli się weźmiesz za naukę i nie będziesz odpisywał od Czesia, to tak. A Czesiu będzie dobrym księdzem«. Do nowicjatu poszło 60% chłopców z naszej klasy. Między innymi Czesiu. Kiedy placówka w Marszałkach obchodziła 50-lecie swojego istnienia, w gmachu małego seminarium znajdował się już dom opieki społecznej. Na jubileusz zostali zaproszeni także byli wychowankowie dawnego małego seminarium, m.in. ks. Czesław i ja. Ku naszemu zdumieniu na miejscu okazało się, że wśród pensjonariuszy znajdowała się także nasza „Mademoiselle” Zofia. Spotkanie po latach przyniosło i jej, i nam (których powołanie tak trafnie przewidziała) wiele radości.

Czesław, choć drobnej postaci, miał dobry głos. W teatrze amatorskim dostawał ważne role. Kiedyś grał scenkę o św. Dominiku Savio. »Dominik« klęczy przed figurą Matki Bożej wśród kwiatów, ale na dźwigni. Ja jako odpowiedzialny za dekoracje sam w pewnym momencie podnosiłem go za pomocą owej dźwigni, dzięki której unosił się do góry jak w ekstazie. Później w teatralnych rolach grał św. Jana Apostoła i Syna Marnotrawnego, bo do tych ról trzeba było mieć dobry głos. W seminarium prowadził śpiew i muzykę. Znał się i na sztuce sakralnej. Dowodem na to są witraże i droga krzyżowa w kaplicy rektoralnej na Łosiówce wykonane pod jego nadzorem. Bardzo przykładnie i budująco odchodził do wieczności. Opanowany w cierpieniach, świadomy swej krytycznej sytuacji przy spotkaniach



z odwiedzającymi go w szpitalu – budował swoją postawą. Wielu dobrze wspomina tę postać. Uzdolniony we wszystkich kierunkach, a przy tym uczynny, przykładny w pobożności, pozostawił po sobie piękną pamięć”.

A oto kilka fragmentów z kazań katechizmowych, jakie ks. Czesław Jabłecki wygłosił jeszcze za życia:

„Spotkania z Bogiem w trybunale sakramentu pokuty przygotowują nas do spotkania z Nim na progu wieczności, czyli na sądzie szczegółowym. W tym momencie nastąpi ocena całego życia w świetle prawdy. Tu na ziemi potrafimy ocenić poszczególne czyny, jakieś odcinki naszego życia – w tym pomaga nam spowiedź, przynajmniej roczna, do której Kościół zobowiązuje, ale kiedy przekraczamy granice czasu, opuszczając świat, i wchodzimy w wieczność, potrafimy ocenić całość życia, spojrzeć na nie jak na świat z bardzo dużej wysokości. Zobaczymy sens każdego najmniejszego szczegółu w tym życiu. Nic nie będzie zapomniane. Ani uśmiech skierowany do drugiego człowieka, ani życzliwe podanie ręki czy życzliwe słowo, ani nawet czas przeznaczony na rozmowę z innymi, którzy tego potrzebowali”.

„Trzeba tu wyjaśnić, jakie znaczenie ma słowo „sędzia”, którego używamy w stosunku do Boga. Na pewno nie jest to sędzia trybunału sądu najwyższego, przed którym człowiek zasiada na ławie oskarżonych. Boży sędzia ukazuje człowiekowi, co jest w jego sercu, ukazuje prawdę o nim samym”.

„Mówiąc o niebie, trzeba pamiętać, że nie jest ono zapłatą, ale nagrodą. Nie ma bowiem proporcji między tym, co my czynimy, a tym, co Bóg nam daje w nagrodę. To jak wspaniały dom za dyplom magisterski. Niebo jest gestem miłości i dobroci Ojca wobec swoich dzieci”.



W kazaniu zaś na Dzień Zaduszny napisał:

„Kochamy życie i słusznie, bo jest ono jednym z największych darów. Kochajmy jednak życie prawdziwie i kochajmy prawdziwe życie. To ziemskie, doczesne życie, naznaczone jest przemijaniem i poddane słabości, cierpieniu, trudzeniu się. Ale jest drugi rodzaj życia – pełnego, naznaczonego wiecznością, do którego przechodzi się przez bramę śmierci. Z tym, że to drugie życie jest uzależnione od pierwszego. Życie ziemskie jest ziarnem, z którego wyrasta życie wieczne. Jakie jest ziarno, taki będzie owoc. Mówi Pismo św.: »Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu. Niech odpoczną już od prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi«”.

Wierzmy, że Pan, sądząc życie doczesne ks. Czesława, okazał się przede wszystkim Sędzią miłosiernym, a mnogość dobrych uczynków ks. Czesława i życzliwości okazanej przez niego bliźnim utworzyła z perspektywy wieczności piękny wzór. Ufamy też, że ziarno jego życia ziemskiego wydało w niebie piękne owoce.

Ponieważ jednak po upadku pierwszych ludzi nikt z nas nie jest wolny od skłonności do grzechu, prosimy Dobrego Boga słowami hymnu modlitwy brewiarzowej: „Zmiłuj się Boże nad naszym bratem, którego droga dobiegła kresu”. Pan życia i śmierci, czasu i wieczności, sprawiedliwy Sędzia, niech przyjmie dar naszej modlitwy i obdarzy śp. ks. Czesława pokojem i radością życia wiecznego. Niech Pan będzie mu nagrodą!

ks. Kazimierz Szczerba SDB

Kraków, 17 sierpnia 2022 roku





**„Miłujmy Boga,
bo Bóg pierwszej nas umiłował”**

1J 4,19

Dane do nekrologu:

Ur. 17.10.1933 Korzeniec (powiat przemyski), pierwsze śluby 05.08.1951 Kopiec, śluby wieczyste 22.06.1957 Oświęcim, święcenia kapłańskie 20.06.1959 Oświęcim. Zm. 21.11.1992 Kraków, w 59 roku życia, 41 ślubów zakonnych i 33 kapłaństwa.
